№ 5. 29 STYCZNIA 1922 r. Rok IV.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
29. N. Franciszka
30. P. Martyny P. M.
31. W. Piotra Nolaski
1. Ś. Ignacego B.
2. C. Ocz. N. M. P.
3. P. † Błażeja B. M.
4. S. Ansgarego

Sprawy szkolne.

Od pamiętnych dni listopadowych 1918 r., kiedy jako wolni obywatele mogliśmy pracować na niwie społecznej, wrogie elementy naszego społeczeństwa wysunęły na pierwszy plan utworzenie szkolnictwa powszechnego bezwyznaniowego. Prawie na każdym wiecu przedwyborczym, na którym prowadzili rej krzykacze socjalistyczni, była poruszana sprawa bezwyznaniowości w szkołach. Każdy mógł słyszeć jak taki mącicla tumanił ludzi, opowiadając im niestworzone rzeczy.

„Dość tej opieki księżowskiej nad szkołą, dość tych rządów księżowskich nad nauczycielem“ — oto słowa, które ciągle były rzucane...

O cóż im jednak właśnie chodziło?.. Czy rzeczywiście o to, by jak mówili, pozbyć się tych rządów?...

Chciałbym zwrócić uwagę czytelników na sprawy szkolne w niewyraźnym świetle przedstawione.

Czy dało się słyszeć kiedy o tem by ksiądz rządził nauczycielem, by nim potyrał, by miał go za sługę!... Gorliwy proboszcz chodził do szkółki i uczył dziatwę religji, pamiętał o tem by dziatwa spełniała swe obowiązki religijne sumiennie, odprawiał nabożeństwa na które zapraszał dzieci wraz z nauczycielem... A gdy zauważył złe postępowanie tego czy tej, co przykładem ma świecić całej wiosce, jako pasterz zwracał uwagę.

Jednak to właśnie nie podobało się nędznym jednostkom krzykaczom wiecowym... Chcieli oddalić księdza od nauczyciela, by się do szkoły dostać, by zdeprawowawszy charakter młodego wychowawcy, mieć wolny dostęp do serc młodocianych do główek dziecięcych, by gwałcić i truć szlachetne i święte zasady... Ksiądz temu przeszkadza, więc dalej-że do walki z nim, odtrącić go od szkoły. Wpadli na projekt szkoły bezwyznaniowej... i rozpoczęli agitację silną, olbrzymią, a — praca ta dała im może prędzej owoce niż się spodziewali... Bo oto Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (Z. P. N. S. P.) przejął się tem i wystąpił także przeciwko szkole wyznaniowej... Prawie w każdym numerze swego pisma („Głos Nauczycielski“) wychwala pod niebiosy, co to za dobro przyniesie szkoła bez księdza, jak to nauczyciel będzie wtedy szczęśliwy, a ostatnio

występuje już przeciwko chodzeniu dzieci w dni świąteczne do kościoła, gdyż to nie jest obowiązkiem nauczyciela, zapominając zupełnie o tem, że nauczyciel ma być wychowawcą nietylko w szkole ale i poza szkołą...

Takie to zasady złe, wypaczone do naszego nauczycielstwa dotarły...

Na zjeździe biskupów polskich w Krakowie zauważono i postanowiono z tym złem walczyć by niedopuścić do dalszego wypaczania przekonań... Myśl ta została wprowadzona w czyn... Znaczna część szlachetniejszego nauczycielstwa poznała się na kreciej robocie i odrzuciła od siebie precz agentów wywrotowych. Niestety wielu z nauczycieli nie chce się opamiętać...

W № 1 „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 15 stycznia r. b. w artykule „Walka ze Związkiem", znajduje się między innemi takie zdanie:

„Jakby na umówiony znak w wielu okolicach Rzeczypospolitej rozpoczęła się walka ze Związkiem P. N. S. P. Rozpoczęli ją nie nauczyciele, rozpoczęli ją *księża i inne* żywioły reakcyjne"... (Księża są zaliczeni do żywiołów reakcyjnych).

Dalej czytamy, że „plebanja rości sobie pretensje do rządzenia szkolnictwem", że pod wpływem duchowieństwa i żywiołów reakcyjnych Sejm w Konstytucji uchwalił artykuł powierzający Związkom religijnym nadzór i kierownictwo nauki religji w szkołach, co po bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, że księżom chodzi o opanowanie władzy nad nauczycielem i o wywieranie wpływu politycznego".

Śmieszne naprawdę!

Ale nie tędy droga panowie związkowcy...

Budując Ojczyznę nawołujemy by pozbyć się dawnych wad narodowych, a zarazem chcemy dziatwę naszą wychować bez Boga, bez religji.

Niechaj ci panowie wiedzą o tem, że społeczeństwo pozna się na takiem postępowaniu, że nie każdy nauczyciel (ka) da się prowodyrom prowadzić za nos, że nie wszystkim jeszcze zabrakło sumienia.

Całe nauczycielstwo nie da się tak łatwo opanować wywrotowcom, ale musi mieć pomoc społeczeństwa, dla którego pracuje.

Dlatego nie należy uważać nauczyciela za urzędnika, który musi pracować bo mu płacą, za obcego, lecz mieć za przyjaciela, za wychowawcę młodych serc... Pomagać należy nauczycielowi w jego ciężkiej pracy nad krzewieniem oświaty wśród ciemnych mas, troszczyć się o zapewnienie jego bytu materjalnego... A on widząc jak jest lubiany, szanowany, nie da by głupie doktrynerki przewrotowe trafiały do jego przekonań...

Duchowieństwo pierwsze zauważyło zło i pospieszyło z pomocą, nie oczekując wdzięczności... Wiedziało o tem, że powiedzą: „wszak to robi we własnym interesie"!

Niechaj tedy ci panowie dowiedzą się o tem, że swych przekonań w życie nie wprowadzą, że ich przewrotne doktryny rozbiją się o mur zdrowego i rozsądnego społeczeństwa, że do szkoły takiej w której nie będzie Boga, żaden ojciec dziecka swego nie pośle.

A. Turczynowicz.

Ze względu na tak ważną sprawę, jaką jest szkolnictwo, dajemy głos w tej kwestji każdemu zdrowo myślącemu czytelnikowi naszego pisma a szczególniej nauczycielom i wychowawcom. Red.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

12) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Nie wie jednak, jak pocieszyć stroskaną dzieweczkę, która, wciąż jęcząc, we łzach wzywa matki. Klęka więc przy niej i, całując jej rękę, przemawia łagodnie:

— Księżniczko...

Wandzia zerwala się na równe nogi.

Gniew, wzgarda tamuje jej słowa.

Mierzy klęczącą dziewczynkę spojrzeniem pełnem dumy:

— Precz! — woła wreszcie — precz!

Ale zaraz się sama odwraca i biegnie dalej w krzaki. Jest bardzo oburzona: ta prosta dziewczynka ośmieliła się ją śledzić — zbliżyć się do niej wówczas, gdy chciała być samotną!

— Co za brak delikatności! — Jaka niegrzeczność! — powtarzała, chowając się za gęste krzaki leszczyny.

Stasia tymczasem, wstała powoli i wracała do mieszkania ze spuszczoną główką.

— Nie potrafię jej pocieszyć... myślała a cóż ona winna, że się rozgniewala, kiedy ma tak wielkie zmartwienie... nie jest ona tak zła, jakby się zdawało... pożycza mi książki do czytania takie zajmujące. Jest tylko bardzo nieszczęśliwą...

Zaledwie wieczorem wróciła Wandzia do mieszkania. Spłakana i rozżalona usiadła do wieczerzy, ale jeść nie chciała. Na pytania Suchewiczowej odrzekła, że otrzymała przykre wiadomości od wuja. Poszła zaraz potem do swego pokoju.

— Więc mam żyć w takiej nędzy? — myślała, spoglądając na skromne mebelki i ubogie ściany — i to bez żadnej nadziei na polepszenie?

Ze Świata.

Rzym.

— Dnia 20-go stycznia r. b. w nocy Ojciec Święty Benedykt XV oddał Bogu ducha. Zwłoki Papieża przeniesiono do kaplicy w kościele św. Piotra. Benedykt XV pochowany będzie w lewej nawie kościoła św. Piotra tam, gdzie budowane są pomniki Leona XIII i Piusa X. Po raz pierwszy od roku 1870 rząd Włoski zarządził z powodu zgonu Papieża żałobę.

Włochy i Jugosławja.

— Powstała, po rozpadnięciu się Austrji, Jugosławja, czyli południowa słowiańszczyzna nie żyje w dobrych sąsiedzkich stosunkach z Włochami. Chodzi o to, że interesy włoskie i jugosłowiańskie ścierają się na wybrzeżu morza Adrjatyckiego, którego część znajduje się w rękach włoskich. Niektóre miasta jugosłowiańskie zamieszkują częściowo włosi i stąd ustawiczne zatargi pomiędzy Włochami i Jugosławją.

Ostatnio w miastach Jugosłowiańskich jak Zagrzebiu, Sebeniko i innych, wybuchły rozruchy przeciwko Włochom. Rząd włoski wysłał okręty wojenne.

Rząd jugosłowiański sprawę zatargu chce skierować do Ligi Narodów, aby ta rozstrzygnęła, po czyjej stronie jest sprawiedliwość.

Finlandja.

— Zatarg pomiędzy Rosją i Finlandją z powodu republiki Karelji, która to republika leży pomiędzy obu państwami, trwa w dalszym ciągu. Finlandja wysłała notę do państw zachodnich, w której prosi o pomoc i współdziałanie. Taką notę przysłała Finlandja i do Polski. Rząd polski oświadczył, że Polska stale dąży do tego, aby zapanował pokój i że w tem właśnie celu, gotów jest rząd polski podjąć się pośrednictwa pomiędzy temi państwami, aby doprowadzić do zgody.

Rosja.

— Prasa sowiecka donosi o wzmożeniu się na południowym wschodzie Rosji działań oddziałów Antonowa, które operują w gub. Tambowskiej, Saratowskiej i Carycyńskiej. Napadają one na poszczególne miasta i miasteczka, mordują komisarzy i czekistów, grabią magazyny zbożowe i zatrzymują dowóz żywności do okolic objętych głodem. Ludność z gubernji, w których panuje głód, wstępuje gromadnie do powstańczych oddziałów.

Chiny.

— Reuter donosi z Szanchaju, że w związku z poruszeniem kwestji chińskiej na Konferencji Waszyngtońskiej w większych miastach Chin daje się zauważyć wzmocnienie ruchu rewolucyjnego. 2-go grudnia odbyła się w Pekinie olbrzymia demonstracja, zorganizowana przez rewolucyjne stowarzyszenie „błękitnych". Tłumy demonstrantów usiłowały przedostać się do dzielnicy cesarskiej i tylko z wielkim trudem zostały odparte przez oddziały wojskowe. Na transparentach, które nieśli przed sobą demonstranci, były napisy: Niech żyje republika chińska! Precz z jarzmem europejskiem! Azja dla żółtych.

Królowa Zyta z synem w wyprawie po koronę.

— Rząd Jugosłowiański otrzymał wiadomość, że była cesarzowa Zyta ze swojem najstarszym synem Ottonem wyjechała do Szwajcarji i na Węgry, gdzie syn jej ma być obwołany Królem Węgier, a ona regentką. Porozumiewały się w tej sprawie Rządy Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji w drodze telegraficznej i telefonicznej. Pogłoski o przyjeździe ekscesarzowej krążą też w wiedniu i Budapeszcie.

Co myślał Napoleon o szkołach bezreligijnych?

— Gdy w roku 1804 jak podaje „Odrodzenie" odbywały się we francuskiej Radzie państwa obrady nad sprawami szkolnemi, obecny na posiedzeniu cesarz Napoleon zabrał głos i powiedział: „Dobrą naukę widziano dotąd jedynie w szkołach, pozostających pod opieką zakonów. I słusznie. Dla mnie też milej, gdy widzę dzieci wychowane przez człowieka, znającego tylko katechizm, aniżeli przez półmędrka bez zasad moralnych i podstawy naukowej. Jeżeli ludowi zabierzecie wiarę, pozostaną nam tylko rozbójnicy!" Święte słowa! Wartałoby, aby sobie wzięli je do serca ci nasi światłodawcy, którzy idąc za socjalistami, pragnęliby widzieć w Polsce szkoły pozbawione podstaw religijnych.

Obudziła się nazajutrz z bólem głowy i postanowiła dziś nie wstawać.

— Niema ani lekarstwa na ból głowy, ani drogiej mamy, którаby przyłożyła zaraz zimny kompres... uspokoiła, pocieszyła...

Na te myśl nowe łzy zalewają jej policzki czyta znów list wuja, uprzytomniając sobie,że nie ma nic, że jest opuszczona... sama jedna...

— Niechbym już i biedna i uboga została, byle matki nie utracić! Nawet w tych ubożuchnych ścianach, ale z matką, o ileż byłabym szczęśliwszą.

Tymczasem weszła Stasia, chcąc ją poprosić na śniadanie. Widząc jednak, że Wandzia jeszcze nie wstała, zapytała ze współczuciem:

— Czy księżniczka chora?

Wandzia, zła na nią, nie chciała nawet odpowiadać — Dopiero na powtórne pytanie odrzekła niechętnie.

— Tak, jestem niezdrowa.

Po chwili Stasia przyniosła jej śniadanie do łóżka.

— Może dopomódz przy jedzeniu? — pytała troskliwie.

— Nie!

Około południa przyszła Suchewiczowa odwiedzić księżniczkę. Ta ostatnia płakała, trzymając list w ręku. Leśniczynie zrobiło się jej żal, jęła pocieszać strapioną dziewczynkę.

Wandzię to gniewało, ale nie chciała jej okazywać swej złości. Chcąc się jej pozbyć, rzekła:

— Zaraz będę wstawała. Już mię głowa nie boli.

Kilka dni Wandzia była pogrążona w takiej rozpaczy, będąc przekonaną, że nie masz od niej nieszczęśliwszej istoty na świecie, — aż nowy wypadek trochę na nią wpłynął.

Pewnego dnia Suchewicz przyszedł do obiadu podchmielony widocznie.

Wandzia spostrzegłszy to, patrzała nań z odrazą. Leśniczyna zaś, i jej córka starały się jego nawet myśli zgadywać, a chociaż i zawsze były mu uległe na każde skinienie, jednak dziś było to aż nadto widoczne.

Mimo to gospodarz, jakby szukał umyślnie zaczepki: złościł się i wymyślał, że zupa za gorąca,

Z Polski.

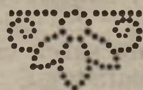
— **Po zgonie Ojca św. 14-dniowa żałoba w Polsce.** Z kół oficjalnych powiadamiają, iż z powodu zgonu Papieża Benedykta XV, zarządzoną zostanie 14-dniowa żałoba.

— **Żałoba w Warszawie.** Dn. 22 b. m. natychmiast po otrzymaniu przez min. spraw zagr. w nuncjaturze o godz. 3 po południu urzędowego potwierdzenia o śmierci Papieża Benedykta XV-go udali się osobiście złożyć wyrazy kondolencji nuncjuszowi papieskiemu msgr. Lauri przedstawiciele Naczelnika Państwa i rządu.

Na gmachach rządowych wywieszone chorągwie, opuszczone na znak żałoby do połowy masztu.

— **O szkoły polskie w Gdańsku.** Na najbliższą niedzielę zwołano w Gdańsku 5 wieców polskich w sprawie szkolnictwa. Wiece te mają na celu zaagitowanie wśród rodziców polaków, żeby domagali się szkół polskich dla swych dzieci.

— **Informacje nadesłane przez prezydjum Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.** Każdy z działaczy oświatowo-kulturalnych na wsi, winien zapoznać się z pracami Związku Młodzieży Wiejskiej, który powstał w r. 1919 jako autonomiczna organizacja Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Związek Młodzieży wiejskiej skupia obecnie 960 Kół w wioskach i miasteczkach, z ogólną ilością około 40 tys. członków i członkiń. Związek jest wybitnie organizacją oświatowo-kulturalną. Prowadzi nastąpujęce działy pracy: organizacje kursy dla analfabetów i ogólnokształcące, wycieczki krajoznawcze, przedstawienia teatralne, gry i zabawy ruchowe, chóry śpiewacze, orkiestry, zespoły sportowe i gimnastyczne, drużyny strażackie, pomaga w zakładaniu apteczek podręcznych, propaguje i organizuje święta sadzenia drzew przy drogach, szerzy zamiłowanie do wspólnej pracy obywatelskiej.



Z naszych stron.

Dla uczczenia pamięci

Józefostwa Boratyńskich

Obywatelstwa ziemi Sieradzkiej

odbędzie się nabożeństwo za wieczny spokój. Na które będzie oddzielne powiadomienie, przyjaciół i sympatyków tej rodziny.

Do Boga.

Boże Wielki Wszechmogący, poczem poznać Ciebie,
Czy po gwiazdach, księżycu i słońcu na niebie,
Burzy piorunach i wichrach w przestworzu
Czy po falach potężnych i głębinach w morzu,
Czy po ludzkich cierpieniach, co duszę przenika,
Czy też po blaskach szczęścia, nadziei płomyka
Czy po Istocie przejawnionej w cudzie
Gdy sprawiasz, iż Tobie podobni są ludzie,
Czy po rozkoszy płynącej z natchnienia,
W wiarę, iż życie w wieczystość się zmienia,
Bo gdybym umiał, Ciebie poznać Boże,
Czy mógłbym wstrzymać, skarg mych, uczuć morze?

Adam Boratyński.



* **Z działalności Koła Przyjaciół Harcerstwa w Sieradzu.** Organizowanie młodzieży szkolnej w kółka harcerskie rozpoczęło się w Sieradzu w 1916 r. Młodzież okazywała wielki zapał w tym kierunku, i ruchu tego nie mogły powstrzymać zakazy władz okupacyjnych. Opiekun harcerzy, nauczyciel gimnazjum p. Stefan Strzyżycki, zajął się zorganizowaniem instytucji, która miałaby na celu ułatwienie młodzieży tej

---

a mięso za twarde. Wreszcie przy końcu obiadu kazał córce, aby mu przyniosła tytoń, który zostawił na wózku.

Stasia podskoczyła żywo, ale tytoniu na wózku znaleść nie mogła. Ojciec tymczasem się złościł, że córka tak długo nie wraca. Wreszcie zerwał się i, stanąwszy w oknie, zaczął ją wołać.

Dziewczynka przybiegła natychmiast z oznajmieniem że niema na wózku nic.

— Jakto niema? — krzyczał ochrypłym głosem — nie chce ci się szukać — przynieś mi w tej chwili!

Próżno jednak szukała nie tylko na wózku ale i pod wózkiem i na dziedzińcu... wreszcie przyszła do mieszkania z głową zwieszoną i łzami w oczach.

Leśniczy, widząc, że ona wraca z pustymi rękoma zerwał się od stołu, pochwycił ją za włosy i począł bić. Dzieweczka zaś jęczała za każdym uderzeniem, nie próbując się wyrwać.

Suchewiczowa dodczas tej sceny stała, lecz bezradnie spuściwszy ręce, coś nakształt łez zalśniło się w jej oczach — ale nic nie powiedziała. Wiedziała ona dobrze, iż mąż za wszelkie słowo obrony lub tłumaczenia zacznie ją zaraz bić.

Wreszcie Suchewicz pchnął Stasię w kąt, tak że mało nie upadła i krzyknął:

— Teraz pójdę sam i gdy znajdę tytoń na wózku to ci dam takie lanie, że będziesz do śmierci pamiętała!

I włożył ręce do kieszeni, chcąc wydobyć chustkę, aby obetrzeć pot z twarzy.

Tymczasem znalazł tam tytoń — któż włożył do kieszeni, a nie kładł wcale na wózku, jak mu się zdawało. Zdziwił się nieznacznie:

— A kto mi tytoń włożył do kieszeni?

Wandzia, która całej tej sprawie przypatrywała się z obrzydzeniem, nie mogła się powstrzymać od wykrzykniku pełnego oburzenia:

— Pan sam włożył i za to ukarał niewinnie swoją córkę!

Suchewicz zaśmiał się rubasznie:

pracy. Tym sposobem dn. 30 marca 1919 r. powstał w Sieradzu „Patronat nad skautami“, który nazwę tę zmienił następnie na „Koło Przyjaciół Harcerstwa“. Na pierwszem posiedzeniu ukonstytuował się Zarząd, na czele którego stanął dr. M. Zaleski.

W 1919 roku liczba członków wynosiła 74 osób, w 1920 64, a w 1921 73 osoby. Od początku istnienia Patronatu do 1922 r. odbyło się 15 zebrań ogólnych i 6 posiedzeń Zarządu, na których były omawiane i załatwiane sprawy bieżące.

Koło zaopiekowało się młodzieżą harcerską i rozwinęło działalność: w czerwcu 1919 r. został zakupiony dla drużyny sztandar; przez wakacje 1919 r. dwie członkinie, pani Anczykowska i pani Kowalska udzielały skautkom lekcji robót kobiecych; p. Koraluk, członek Koła, zorganizował dla harcerzy w drukarni ks. Al. Brzezińskiego naukę introligatorstwa, którą sam prowadził i dzięki łaskawej uprzejmości członka Koła, dyrektora szkoły powszechnej, p. Antoniego Idzikowskiego, młodzież harcerska prowadziła ogródek warzywny przy tejże szkole. Koło uprosiło Związek Florjański, aby harcerze mogli uczęszczać na kursy pożarnicze Związku; dało to młodzieży możność zapoznania się z zasadami pożarnictwa. Koło opiekowało się również harcerzami, którzy wstąpili na wezwanie Rady Obrony Państwa do armji ochotniczej, czego dowodem jest wysłanie na front paczek z żywnością dla skautów sieradzkich. Dnia 8-go maja 1921 r. Koło przyjmowało harcerzy-delegatów pozamiejscowych drużyn, którzy przybyli na uroczystość harcerską. Koło zakupiło podręczniki szkolne dla niezamożnego skauta-żołnierza z łaskawego daru 1000 mk., złożonego przez p. J. Modelskiego. Żeńska drużyna, która dotąd słabo się rozwijała, została postawiona na należytym poziomie, dzięki objęciu nad nią opieki przez panią Kluczyńską. Łódzka Komenda Harcerska zorganizowała w czasie wakacji letnich dwutygodniowy kurs dla harcerek-zastępowych w Sieradzu w gmachu szkoły przemysłowej „Ziemi Sieradzkiej“. Koło zajęło się temi kursami, a pani Kluczyńska stale opiekowała się harcerkami. Koło zmierzało do urzeczywistnienia wielu jeszcze innych projektów, lecz zamierzenia te rozbijały się stale o brak zainteresowania ze storny społeczeństwa i brak środków materjalnych. Z. Serafinowiczówna.

* * *

Koło Przyjaciół Harcerstwa w Sieradzu, chcąc urządzić kolonje wakacyjne dla drużyn żeńskich i męskich, zwraca się z gorącą prośbą do Szanownego Ziemiaństwa o łaskawe zgłoszenia się do Koła Przyjaciół Harcerstwa w Sieradzu (biuro dr. Zaleskiego, prezesa Koła, lub księgarnia J. Kowalskiej, skarbniczki) z zaofiarowaniem wolnych mieszkań (2 pokoje z kuchnią), przyczem zaznacza się, że mieszkanie może być w czworaku bez mebli, i że zaopatrzeniem drużyn w żywność zajmie się Koło.

Z prasy.

Stenografja. Nakładem Leona Wicher w Warszawie, ul. Chmielna 35 wyszedł z druku podręcznik stenografji narodowej polskiej z wzorami i dokładnemi objaśnieniami dla uczących się bez pomocy nauczyciela. Podług tego podrecznika może każdy u siebie w domu nauczyć się stenografji tak, że po przyswojeniu sobie niektórych skrótów fachowych będzie w stanie objąć posadę stenografa w biurze handlowem, jak również spisywać wykłady w szkołach, wygłaszane mowy na zebraniach i t. p. Cena podręcznika wynosi 800 marek, przyczem każdy nabywca, który nie w stanie będzie sam się nauczyć, otrzyma od autora bezpłatne lekcje aż do zupełnego nauczenia się. Zamiejscowi otrzymają lekcje listowne. Po ukończeniu nauki uczący się otrzyma odpowiednie świadectwo.

Z poważaniem *Leon Wicher.*

— A to może być! — no, to już nie płacz — rzekł, zwracając się do córki — drugiego lania nie będzie!

Poczem, robiąc sobie papieros,wyszedł z mieszkania ociężałym krokiem.

Wandzia patrzała nań ze wstrętem.

— Co za brak wychowania w tym człowieku — myślała sobie — jaki to dziki człowiek brr.!

Jednocześnie Stasia zaczęła głośniej płakać.

Bolała ją krzywda poniesiona niesprawiedliwie — a przy tem nie obawiała się ojca, który już był na podwórzu. W mieszkaniu za głośniejszy płacz mogła jeszcze co oberwać.

— Czemu jej pani nie broniła? — ozwała się Wandzia z wyrzutem do Suchewiczowej. Czuła pewną litość dla tej tak niesprawiedliwie skrzywdzonej dzieweczki

— Nic by to nie pomogło... brzmiała niepewna odpowiedź.

— Nie płacz — rzekła znów Wandzia, zwracając się do płaczącej — ja ci za to wszystko książki pożyczę po kolei do czytania.

Stasia, tak bardzo spragniona odrobiny serca otarła szybko łzy i dziękowała księżniczce z całego serca.

Wandzia zaś przekonała się, że nie tylko ona jest nieszczęśliwa na świecie...

Mimo to postanowiła znów napisać do wuja, aby przynajmniej niektóre drobiazgi przysłał — a przy tem nową sukienkę — gdyż w jednej codzień sprzykrzyło się chodzić i w dodatku przy niej parę zatrzasków brakuje...

Na odpowiedź tym razem nie długo czekała — była ona również bezlitosna jak i poprzednia.

„Przyszyj sobie zatrzaski sama — pisał wuj — i nie czekaj służących, bo ich nie będziesz miała — na nową sukienkę przyślę perkaliku, z którego ci leśniczyna poszyje. Szanuj przy tem odzienie, gdyż nowe nie prędko dostaniesz. Wreszcie zalecam ci, abyś pomagała Suchewiczom przy gospodarstwie, bo

Ś.  P.

DOKTÓR

Aleksander Murzynowski

Weteran z 1863 roku, długoletni b. lekarz naczelny szpitala Św. Józefa w Sieradzu, Kawaler orderów, b. Naczelnik Straży Ogniowej Sieradzkiej.

Opatrzony Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 24 stycznia r. b. przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się dnia 27-go stycznia t. j. w piątek o godz. 5-ej po poł., żałobne nabożeństwo w sobotę o godz. 11-ej, poczem wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pogrążeni

Brat, bratowa, siostra, szwagier, syn, synowa, córki, zięciowie i wnuki.

---

wkrótce nie będę mógł tak wiele płacić za twe utrzymanie, i wypędzą cię od siebie, a tu, w Warszawie, będzie jeszcze drożej kosztowało i przy tem niebezpieczeństwo dla ciebie wcale nie zostało zażegnane"

List ten Wandzia znów oblała łzami. Najbardziej oburzył ją ustęp, w którym wuj kazał pomagać Suchewiczom w gospodarstwie.

— Pomagać? — a to co nowego? — myślała zrozpaczona — więc mam naczynie myć, przy piecu się kręcić, jak Stasia? nie, to niemożliwe! Wolę już nie mieć ładnych sukienek, wolę się wyrzec tych wszystkich drobiazgów, o które wuja prosiłam, ale nie chcę być służącą u Suchewiczów!

Już nawet postanowiła w taki sposób napisać wujowi, gdy pewnego dnia przyszedł Suchewicz do kolacyi znów pijany.

Księżniczka patrzała nań ze wstrętem i zgrozą. Była pewną, że znów zacznie bić Stasię, chociaż dziewczynka starała się uprzedzić wszystkie jego życzenia. Na szczęście do tego nie przyszło.

W końcu kolacyi Suchewicz rozżalił się nad swoim losem. zaczął biadać i narzekać.

— Pracuje nieszczęsny od świtu do nocy — a nawet i w nocy muszę tam pilnować... i w deszcz i zawieję śnieżną... i cóż mam z tego? wy wszystko przejecie, przepijecie! tłuc się nieszczęsny człowiecze po lesie, jak dzikie zwierzę, aby im było i sucho i ciepło, żeby się mogły ustroić i wyspać! ale to musi się skończyć! Powypędzam was wszystkich do licha i będę miał spokój!.

To rzekłszy, trzasnął kułakiem w stół, że aż naczynie zadzwięczało.

Wandzia się przestraszyła. A może on zechce to zrobić, co mówi? może rzeczywiście wypędzi, ale przedewszystkiem ja, a gdzież w takim razie się schronię? Wprawdzie wuj płaci — ale co będzie, gdy zacznie mniej płacić? A może i to, co płaci, jest mu zamało? trzeba chyba wuja uprzedzić...

Tymczasem spojrzała na Suchewicza.

Zła, zawzięta jego mina nie wróżyła nic dobrego. Kończył śpiesznie kolację, nie patrząc na nikogo.

Serwituty.

STANISŁAW ROSŁONIEC.

(Ciąg dalszy).

Przy serwitutach wspólnych przedstawiciele i ich zastępcy strony uprawnionej winni być wybrani na zebraniu zainteresowanych zgodnie z art. 3—6 U. lub wyznaczeni przez pełnomocników, o ile takowi zostali wybrani zgodnie z art. 4 Rozporządzenia (art. 62 R.).

Ustawa serwitutowa oddała zatem oszacowanie korzyści serwitutowych ciału, powołanemu do tego przez obydwie strony; niechętnie widzi udział w Komisji Szacunkowo-Rozjemczej Komisarza Ziemskiego; wprowadza go do niej wtedy dopiero, gdy strony nie wskażą swych przedstawicieli, gdy ci ostatni nie mogą wybrać sobie przewodniczącego lub wybiorą nim Komisarza Ziemskiego.

Trudno przewidzieć, jak wywiążą się z włożonego na nie przez Ustawę Komisje Szacunkowo-Rozjemcze; pomysł tych Komisji, wybranych przez strony, jest szczęśliwy; należało jednak miejsce przewodniczącego pozostawić z urzędu Komisarzowi Ziemskiemu. Przemawia za tym jego doświadczenie oraz sprężystość i pilność przy załatwianiu spraw. Zachodzi przeto obawa, że Komisje Szacunkowo-Rozjemcze, pozbawione kierownictwa Komisarza Ziemskiego, będą pracowały ospale, przewlekle, ze szkodą dla sprawy.

Ustawa wskazuje w art. 30—32 dwa sposoby oszacowania korzyści serwitutowych, zależnie od rodzaju serwitutów; odróżnia w tym względzie pastwiska, zapisane w tabelach likwidacyjnych jako wspólne z dworem oraz wygody dworskie, na których włościanie mają serwituty pastwiskowe, od reszty serwitutów.

Odnośnie pierwszej kategorji służebności art. 32 U., stanowi, że pastwiska takie przy likwidacji przymusowej należy podzielić pomiędzy strony proporcjonalnie do ilości sztuk inwentarza, zapisanego w tabelace likwidacyjnych, lub określonego uprzednio prawomocnych decyzjach Urzędów, do tego powołanych (p. 2 art. 82 R.); pod Urzędami powołanymi należy tutaj rozumieć Urzędy rosyjskie do spraw włościańskich oraz Urzędy Ziemskie. Jeżeli jednak ilość inwentarza nie jeśt w tabelach likwidacyjnych dokładnie zapisana ani nie ustala przez Urzędy powołane w decyzjach prawomocnych określona, to za podstawę podziału należy przyjąć przeciętną roczną ilość sztuk, jaką strony wyganiały na pastwisko w ostatnim pięcioleciu przed wybuchem wojny 1914 r.; miarodajną w tym względzie będzie prawomocna decyzja Okręgowoj Komisji Ziemskiej (p. 2. art. 82 R.); postępowanie przymusowe w przedmiocie likwidacji służebności może się rozpocząć dopiero po uprawomocnieniu się wskazanej dyskusji. Ustawa podaje maximum przestrzeni pastwisk, jaka może przypaść na jedną sztukę inwentarza włościańskiego; przestrzeń ta nie może przenosić 3 morgów. To zastrzeżenie ustawy będzie miało zastosowanie w nielicznych, co prawda wypadkach, gdzie przestrzeń pastwiska wśpólnego jest znaczna w stosunku do ilości sztuk inwentarza, jaka na nim może się pasać. Zachodzi pytanie, jak należy rozumieć owo maximum? Jeżeli pastwisko wspólne pod względem użytkowym na całej swej przestrzeni jest jednakowe, to podział i oznaczenie maximum 3 morgowe dla sztuk włościańskich nie przedstawi trudności.

Ale zdarzyć się może i zdarza się najczęściej, że pastwisko na swej przestrzeni jest różne użytkowo; dosłowne tłumaczenie owego 3 morgowego maximum krzywdziłoby jedną lub drugą stronę, zależnie od tego czy w lepszej, czy w gorszej użytkowo przestrzeni pastwiska zostałaby wydzielona część włościańska. Szłuszność wymaga klasyfikacji pastwiska i wyprowadzenia wartości przeciętnie jednego morga; za podstawę oznaczenia maximum, należy więc taką własność przeciętną wartość; jeżeli część włościańska zostanie wydzielona w lepszym użytkowo miejscu, to maximum 3 morgowe na gruncie wyniesie mniej, niż 3 morgi ziemi; jeżeli zaś wydzieloną zostanie w miejscu użytkowo gorszym, to maximum na gruncie będzie większe od 3 morgów.

Trzeba przyznać, że art. 32 U. sprawą określenia ilości bydła, jeżeli dotąd oznaczoną nie została, opiera na zdrowych podstawach: posiłkuje się pięcioleciem przedwojennym, kiedy stosunki miały charakter więcej stały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Ale co nawet wuj poradzi — myślała ze strachem — jeżeli on mię nie zechce zatrzymać? — a jechać teraz gdzieindziej, to znaczy narazić się na to niebezpieczeństwo, które mi grozi! zresztą i on sam może mię wydać... nie, tego człowieka nie można drażnić! Muszę trochę pomagać w gospodarstwie...

Lecz po obiedzie nie mogła się zdecydować, aby zaproponować Suchewiczowej swoją pomoc w sprzątaniu. Parę razy już nawet otwierała usta, ale słowa nie chciały przejść przez gardło.

Naraz wszedł leśniczy do pokoju.

— Wy tu wszyscy siedzicie spokojnie w mieszkaniu — krzyknął — a niema komu nawet psom jeść dać!

Suchewiczowa wzięła zaraz przygotowane dla psów jedzenie.

— Pani pozwoli — ozwała się nagle Wandzia, zbierając się na odwagę — że tymczasem będę wycierała talerze.

Kobieta spojrzała na nią zdziwiona, ale zaraz dodała grzecznie:

— Proszę — tu ręcznik.

— Nudzi się zapewne — myślała sobie tymczasem.

Ale wróciwszy do pokoju, dziwiła się, że Wandzia nie ma pojęcia, jak wycierać talerze i musiała jej pokazywać. A księżniczka się wstydziła — tego, że nie umie tej prostej roboty zrobić — i tego, że musi pracować.

Na drugi dzień Wandzia z wielkiem bohaterstwem wzięła się do mycia szklanek, naturalnie razem z leśniczyną, bo sama by tego nie potrafiła. Ale gdy zamoczyła rączkę do wody, zaraz się skrzywiła i wyjęła z powrotem.

— Czy to koniecznie trzeba myć w tak gorącej wodzie?

Suchewiczowa poprobowała i odrzekła.

— Zapewne — trochę za gorąca, ale myć można, przy myciu woda się ochłodzi, proszę więc tymczasem tylko wycierać.

(d. c. n.).

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.